ROK 52. KRAKÓW, DNIA 19. CZERWCA 1920 Nr. 13

DJABEŁ

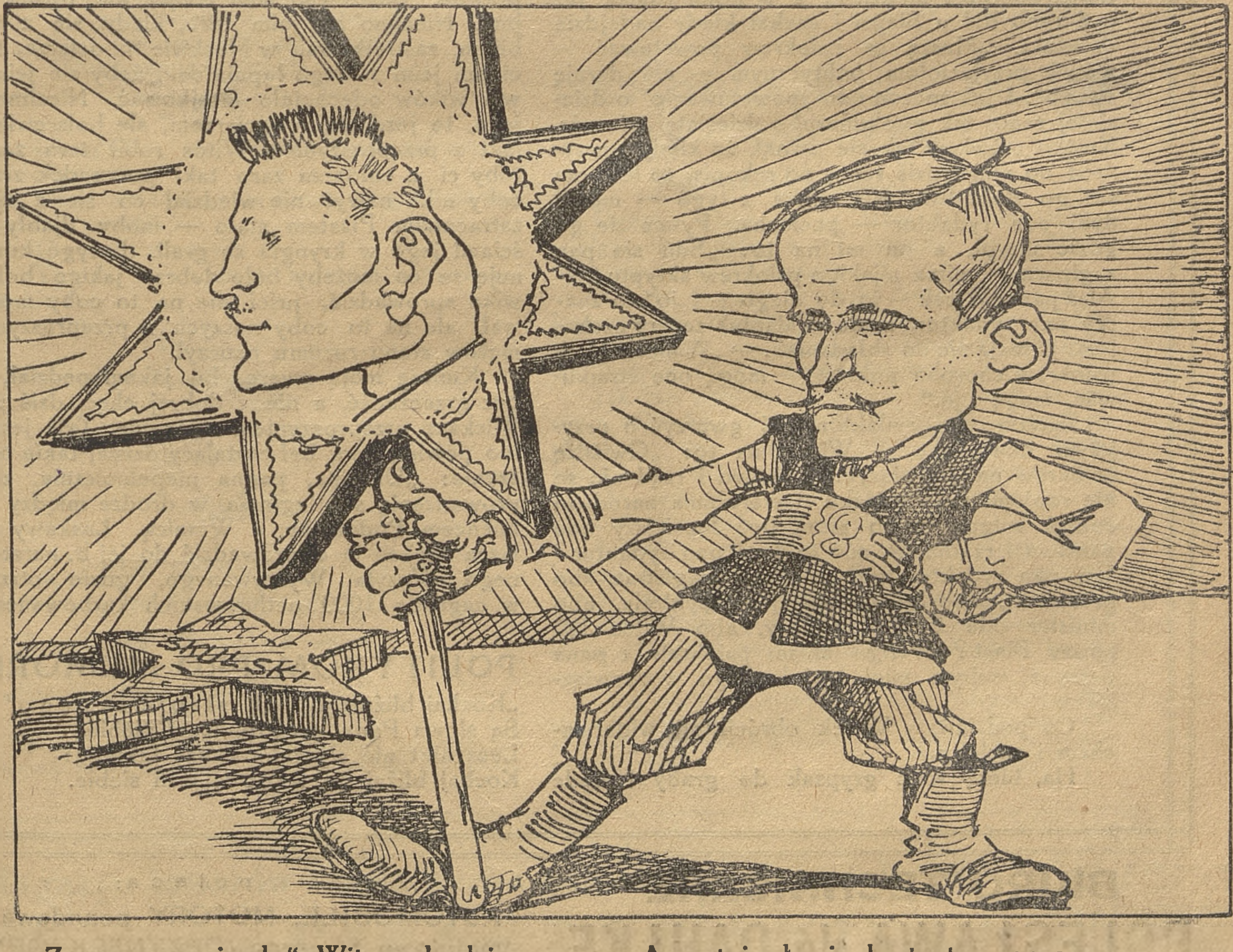
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . . 120 Mk
półrocznie . . . . . 60 „
kwartalnie . . . . . 30 „
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 K.)

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

NOWA „GWIAZDA“ P. JAN DĄBSKI.



Z nową „gwiazdą“ Witos chodzi
Co się z chłopskich Piastów rodzi.
Piękna gwiazda, ani słowa,
Fidjaszowska iście głowa,

A w tej głowie krętactw sporo.
Niech tam djabli Polskę biorą,
Byle ludzie z Piastów rodu
Mogli dobrać się do miodu.

PAN WALANTY.



Pan rydaktur „Djabła przyszed do mnie we wtorek proszący cobym znowu zastąpił Wicka Socjalika. „Co się z przeproszyniem stało? zapytałem — czy Wicek słabuje, albo gdzie wyjechał?“ — E, nie — odpedział p. rydaktor — ino jezd okrutnie zmartwiony (jak to sam pisał) uchwaleniem ustawy o ograniczeniu sprzedaży alkoholu. Nie mógł se znaleźć mijsca przez ostatniom sobote i niedzielę, a w poniedziałek już o 8 rano był u Siapsi i czekał kiedy nadejdzie dziesiąta. „Muszę se psiokrew powetuwać — mówił przyjaciołom politycznym — nie daruję swego“. I jak zaczon ono „powetuwanie“ o dziesiątej rano, tak je skończuł o dziesiątej wieczór. Krótko mówiący tak sie urżnął, że kiedym przyszed do niego dziś rano, po rękopis, to ledwom sie go dobudził. Ale nijaka z tygo — mówił dalij pan rydaktor — pociecha. Pytam sie go gdzie skrypt, a on mi na to: „Suń sie pan z gipsem — nima nijakigo psiokrew skryptu.“ — Ależ panie Wicek — jo do niego — („jo“ to znaczy pan rydaktur, a nie Walanty) zecery czekajom, ni mają nic do składania... — „A niech jeich psiokrew choroba pokiwa — mogą one śtrajkuwać, mogę i jo.“

Zaczon pan rydaktor coś gwarzyć o przyjętym obowiązku, a Wicek na to: „Gwiżdżę psiokrew na obowiązyk. Państwo i rząd nic se nie robiom z obowiązku dostarczenia narodowi codziń wilgoci, a jo mom być lepsiejszy ode państwa i rządu. A cóż to jezd pan rydaktur? Czy pan rydaktur jezd psiokrew magistrat, abo prezydent, abo Ignac, abo jaka Cyntrala, abo minister ode śtuki i kultury, abo Witos lub jenszy Piast? Wielgo ci mi psiokrew z pana persona, cobym mioł być lo nigo z obowiązkiem...“

Co pedziawszy Wicek obrócił się widermachem i zachrapał.

Ha, bierę więc grypsak do graby i bede gwarzył. Ale ni mom nijakij do tygo ochotności. Do „Djabła“ trza grypsać z humorem, a skąd go tero wziąć? Widno go zamagazynowali z przeproszyniem paskarze i czekajom lepszyj pory. Bo tero nikomu sie na nigo nie zbira. Żołnirz nasz jest w ciężkij walce z bolszewikami, Pludry z przeproszyniem knujom na nas cichcem zamach, podły Pepiczek dzierży z nimi i na Śląsku graby swe w polskiej krwi moczy; a na Spiszu i Orawie Komisyjo aliancko łowi se ryby, na łowienie dusz polskich Czechom pozwalający. A nie na tem kuniec. Jaśnie Wielemożny dziedzic Witos pedział se co taka chwila do łowienia ryb w myntnyj wodzie jezd lo nigo najlipsza.

Ten z przeproszyniem Piast chce se ułowić rybkę i ostać prezydentem ministrów. Więc tyż kazował się obrazić panu Dąbskiemu, że go pan Patek nie zrobił swoim zastępcą i obalił bez to z przeproszyniem kabinet. Takom chwilę do łowienia ryb obrali i warsiawscy robociarze i zrobili śtrajk, jako wedle nich kużdy robociarz nieukwalifikowany mo mić na misionc przynajmni 4000 marek, coby sie przecie odróżnił od bele kogo, na ten przykład od prefesura uniwersytetu, pobirającego na misionc aże 2500 marek. I pokumał sie z przeproszyniem Ignac z Witosem i chcom na spółę zaprowadzić robociarsko-chłopskie rządy. Som takie co pedajom, że to bedom rządy bolszewickie, ale to nie prawda. Bolszewiki som zbóje, ale rozum majom. Niechno by jeim tero, kiedy sie z nami bijom, zaśtrajkowali w Moskwie robociarze, toby ci oni jeim takiego łupnia dali, żeby sie jeim na wik wików odechciało śtrajkować. Niechno by jeim, to jezd nie robociarzom, ale bolszewikom, jaki z przeproszyniem Witos robił tero zamęt, toby ci z chłopem zaro taki porzundek zrobili coby nikt nawyt nie wiedział co sie z owym zatraconym Piastem stało — inoby djabły kościami jego w kryngle se grali. Lotygo kumbinuję se co możeby beło dobrze jakigo bolszewika sprowadzić, juści nie na to coby morduwał, ale na to coby naszych z przeproszyniem mężów stanu rozumu nauczył.

Kuńczę moją gwarę, bo jakem pedział, ino bez grzeczność, a nie z dobrej chęci dziś pana Wicka z przeproszyniem zastępuję. Tyle jeszcze ino powim, com beł czytający dzisiaj takie ogłoszynie: „Ukraina, panna niepełnoletnia, złego prowadzenia się, zginęła w drodze między Kamieńcem Podolskim a Winnicą. Łaskawy znalazca zechce ją odprowadzić do jej b. narzeczonego Wasyla Wyszywanego, gdzie otrzyma w nagrodę 1000 petlurowskich karbowańców.“

POLITYKOM PRO MEMORIA.

„Kochaj bliźniego jak siebie samego“
Są słowa Pana, co króluje w niebie.
Lecz nikt nie słyszał rozkazu takiego:
Kochaj bliźniego więcej niźli siebie.

Więc gdy twe włości podły wróg napada,
Ku ich obronie podnieś dłoń twą chrobrą.
Wtedy dopiero troszcz się o sąsiada,
Gdyś zabezpieczył swoje własne dobro.

Miłość bliźniego inaczej pojęta,
Nic nie przyniesie oprócz próżnej chluby.
Osłabionego wróg cię łatwiej spęta
I doprowadzi do niechybnej zguby.

TAK NAJLEPIEJ.

— Co myślisz o naszym stosunku do Ukrainy?

— Ja? — nic nie myślę.

— No to się zgadzamy, bo ja również nic nie myślę...

— To najlepsza polityka.

— Oczywiście, nigdy się pomylić nie można.

* * *

W ciężkiej chwili rząd obalon,
Kraj na przejścia narażony.
Z jakiej racji? Bardzo ważnej:
Pan Dąbski jest obrażony!

Wpośród bojów mącą wodę
Witosowe Polski katy,
By intrygą i podstępem
Zdobyc teren dla prywaty.

Biały orle, miałeś dążyć
Ku przyszłości szybko, górnie,
Lecz twe skrzydła podcinają
Obrażone byle durnie.

* * *

— Obrzydliwą jest ta awantura gabinetowa w takiej chwili.

— Masz słuszność, ale niema złego coby na dobre nie wyszło...

— Co masz na myśli?

— To, że z całym gabinetem ustąpił i... Grabski.

* * *

Pan Patek
Z za kratek
Znów mruga;
Uciecha
Więc z teki
Niedługa. [1])

A GDY POSZEDŁ SRUL NA WOJNĘ...

A gdy poszedł Srul na wojnę,
Lamentował tate Jojne,
Rwała włosy mame Sure:
„Poco wun nadstawia skórę?
„My, neutralni, z miasta Łodzi —
„Co te wojsko nas obchodzi?"

Na wojenkę Stacha brali,
Ojciec z matką go żegnali,
Dać na drogę buty chcieli,
Lecz nie dali, bo nie mieli.
„Idźże synu, bij Moskala —
„Dosłużysz się do kaprala!"

A na wojnie świszczą kule,
Lud się ściele, niby snopy — — —
Poco mają ginąć Srule,
Kiedy są od tego chłopy?!
Delikatne zdrowie mamy
Niech się za nas biją — chamy —
Lepiej siedzieć, głupi chłopie
W prowianturze, niż w okopie;
Żyd cię sprzeda, kupi on cię,
Czy to w tyle, czy na froncie. —

Do ataku pułki idą,
Ginie żołnierz w polu szczerem....
Stach bez nogi inwalidą,
Srul — kasowym oficerem!
Chodzi w Łodzi po ulice
W rogatywce i w pałasze,
Aż cmokają żydowice:
„Sy a git to wojsko — — nasze!"

Jan Marcińczyk.

[1]) Wierszyk ten przepowiadający powrót p. Patka do adwokatury, drukujemy dla jego wielkiej zalety: krótkości.

LIST ONUFREGO GAMAJDY Z AMERYKI. [1])

Sanowny Rydahtorze:

Donose panu ze jo tero wdołem się we wielgo termedyje a to wsycko wula Majka Kłembka, mojigo kumotra.

A było to tak: w zesło środe nimajonc nic lepsego do roboty, przesetem się do Majka, jakoze i Majk nie robi juz przez štyry niedziele, wu la tygo ze jigo siapa štrajkuje.

Jak ino wsetem do hauzu, tak Majk zerwoł się z rokencia na moje przywitanie, uciesuł się chłopisko zem zaset do nigo, bo jemu cosik, jakosik, markotno było, siedzieć samemu, a ze mnioł wschowku galun okowity, tak ześma se łykneni pore, jako dawnemi casy.

A potem spytołem Majka cy długo jesce bedom štrajkować? tak Majk pocon z wielgim zalem opojedać, jakoze cienskie casy pedo, chocio człek kcioł by iść do roboty, to nawet pod siapę iść nie dopuscom, ale siusy to trza kupić,

[1]) List ten pisany przed pół rokiem, podajemy raz dlatego, że jest echem amerykańskiem o tem jak się u nas wybierało ministrów, a powtóre jako próbkę gwary polsko-amerykańskiej. *Redakcja.*

kosiule tez, bez baluny i štejku człek się nie obyndzie, a na wsyćko trza talaruw, a zkont ich nabrać to pam jezus chyba sam ino wi, i tak załośnie godoł, ze mnie samygo okrutecny zol wzien za nigo i poconem sobie pocichu špekulować jakoby mu mudz dopomuc w tak cienskich casach, i tak na myśli stanom mi mój dawny bortnik, Witkoś, a wies co? pedom do Majka, Witkoś za łaskom jakisik pani ma się ostać na ministrza od treków w Warsiawie, jaki Witko? pedo Majk, A nu tenco był u mnie na borcie, co mniał dziab na trekach w Najorku Ten .... krzyknon Majk cy prowda? A prowda pedom, bo i w gazytach stoi, a wies pedom do Majka co jo wyśpekulował? A co ze? pyto Majk, a to, pedom do Majka, ze pudziema do tygo grubygo Lyksandra, co tak duzo krzycał na sejmnie w buflo, un pono dobrze zno tom paniu, i pono ze un ma wiela mocy tak tu jak w kraju, pocałujema go ślicnie w rękę, to moze łasko swojom cie wesprze i zaorenduje za tobom do ty pani w Warsiawie, a una cosik dla cie wyštydruje.

A jageśma tak se ozmowiali, to na štrycie słychać było wielgie krzyki aześma myśleli ze juz jamcykryst jadzie z zielaznym piecem pzed skończenie świata i usłyselim jako bojsy krzyceli jekstra: jekstra: jekstra: tak jo pedom, a cuze uni tero za nowoście nabrukowali w tych gazytach? mozeby dobrze było kupić jednom gazyte to byśma wiedzieli co tam piso, E.... pedo Majk, moze znowuj pisom co Astryacki Franc Juzef odzył, to škoda nykla.

Ale jo to ta i nikla nie załowoł, ino skocyłem na štryte, kupiułem gazyte, jagem potem z Majkiem wzieni sie do cytanio, tak na pirsy karcie stojało, że w Polscy wsyćkie ministrze dostali cy to seka, cy co. Tak jo krzyknon do Majka, widzis tu mas dobry cienć, i dokumetnie Majku wytłomocołem co trza robić to moze jigo wsadzo na jakigo ministrza, tak cempredzy udaliśma sie do tygo ksiendza Lyksandra co tak duzo krzycoł.

Jechaliśma trynem z osiem godzin. Nareście dostaliśma się do tygo miasta gdzie ten ksiondz mniesko i nie długo potem doślisma do samygo hauzu, tak jo wsetem na štepsy štuknunem we drzwi, i otworzyła nam drzwi jakasik panna, i pojedziała nam zeby siadoć to ksiondz zaro przyńdzie. Jakoze wsed i nas poznoł, tak pedo, a to wy coście na sejmnie w buflo byli, ciese sie ze wos tu widze, i pyto sie a coze wos do mnie przygnało? Pojedziałem mu cały Majka frasunek, i prosiułem go cyby nie mug cosik na to poredzić, i opojedziałem mu jako ześma wycytali w gazycie ze w kraju brak chłopuw na ministruw, i spytołem go sie cy za jigo łasko Majk nie mug by jakosi dostać tam dziabu. Tak ksiundz Leksander ozśmniał sie pocichu, ale pedo, A umies ty pacirz na pamnieć?

Tak, Majk pedo, siur.

I jakie jesce modlitwy ty umnies na pamnieć?

Umnie, pedo Majk, litanije do wsyćkich świentych, i modlitwe do świentego Alojzygo patruna nasy sósajty.

A cytać ty umnies?

Umnie, pedo Majk, ale tylko brukowane i to wielgemy literami.

To wystarcy, pedo ksiundz.

Ja cie moze wsadze na ministrza Oświaty bo takigo tam trza tero, tyćko trza będzie zataligramować otem nasamprzud do pani .....

Tak ja pedom, mozeby dobrze było poprosić pięknie pana jambasadora w Wasigtunie to moze tyzby jako zaarendowoł do ty pani, ale ksiundz krzyknon, gupiś: ja tu mom większo moc nizeli wsyćkie jambasadory razem, a nawet zeli jo i jambasadora nie zalajkuje, to na jigo plejz wsodze drugigo chłopa.

Potym ksiundz sie udobruchoł i pedo ze zaro zataligrafuje do pani ....., jakoze i zrobiuł jesce tygo dnia.

A na drugi dostaliśma teligrame od pani ..... i tam stojało nabrukowane:

Juz ozmawiałem z I..... Obacemy
Jelena.

Jezeli Majk dostanie dziab w kraju za ministrza oświaty to pewnikiem bedziema o tem cytać w gazytach.

Pozostaje kochajuncy *Onufry Gamajda.*

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Patryotnik ze mnie znany —
Frejdę mam z Polski wskrzeszenia —
Ale jestem furt znękany,
Bo mam wiele utrapienia!
Piękne wolnoszcz, zjednoczenie,
Z tegi mam uczucie błogie,
Lecz z jedzeniem jest strapienie,
Bo mięso koszerne drogie!
Drożyzna wogóle taka,
Że na szabes, jak zwyczajem,
Ja nie mogę mieć kurczaka,
Albo zjadać rybe z jajem.
Kupicz, chociaż potrzebuję,
Nie mogę butów, jupicy.
Bo tiszące to kosztuje —
Chodzę jak dziad z przed bóżnicy.
Napicz wódki na strapienie
Nie mam za co i jak kaczka
Piję wodę. W strasznej cenie
Cygara, tytoniu paczka.
Kurzę, chociaż to nie zdrowe,
Lecz od głodu jest zwalczenia,
Liszcze wiszni i dębowe,
I furt czuję obrzydzenia.
Ceny od wszystkie dzienniki
Co mieszące sze podwyższają —
Dzisz za mieszące gazetniki
Sześćdziesiąt marek żądają!
Pomimo, że jestem chory,
Leczyć się dla mnie nie pora,
Bo aptekarze, doktory

To wyzyskiwaczy sfora.
Za chininy proszek mały
Dać pięć marki ja nie wstanie,
A doktorów zastęp cały
Chce sto marek za badanie.
Zaś umierać koszt szalony —
A kto nie jest wielkim panem,
Pięknie nie będzie grzebiony —
Nie pojedzie z karawanem.
Oby, co Polskę wskrzesili,
Złe zechcieli zreperowacz,
Biszmi jako tako żyli,
Nie musieli skrepirowacz!

SAMOBÓJCA.

Przed niedawnym czasem w Warszawie przybył późnym wieczorem do jednego z pierwszorzędnych hoteli młody mężczyzna. Ubranie jego było wykwintne, ale w ten sposób zakurzone, jak gdyby wracał z większej, pieszej, nużącej wycieczki. Młodzieniec ten wzdychał żałośnie, a wyraz jego bladej twarzy świadczył o tem, że mu jakieś ciężkie strapienie dolega. W restauracyi hotelowej spożył bardzo skromną kolacyę, a potem ciężko wzdychając, zażądał pokoju, gdyż zamyśla w hotelu przenocować. Kelner zaprowadził go do pokoju pod Nr. 6.

Około północy, gdy kelner pełniący nocną służbę, przechodził koło drzwi pokoju Nr. 6, usłyszał wydobywające się z tego pokoju straszne jęki. Przestraszony, obawiał się wejść do pokoju, by zobaczyć, co się stało, zwłaszcza, że przypuszczał samobójstwo. Z tego powodu pobiegł na posterunek policyi, aby zażądać interwencyi. Tymczasem radczyni N., która spała w pokoju, przylegającym do pokoju Nr. 6, zbudzona strasznym jękiem, wydobywającym się z tego pokoju, wybiegła w negliżu na korytarz i cały hotel zaalarmowała. Zbiegła się przebudzona służba hotelowa, a liczni goście hotelowi wybiegli na korytarz, stali bezradni przed drzwiami pokoju Nr. 6, z którego wciąż wydobywały się straszne jęki, ale nikt nie miał odwagi wejść do pokoju. Nareszcie przybyli funkcyonaryusze policyi z doktorem i weszli do pokoju Nr. 6, ale niestety zapóźno — bo młodzieniec z pod Nr. 6 z braku pomocy wśród bolesnych jęków i narzekań zdołał ściągnąć za ciasne buty z nóg i znużony spać się położył.

T. S. K.

SIÓDME I OSTATNIE OPOWIADANIE

Jojny Kapelusza jak się wojna skończyła, un został odwszany i wrócił do domu.

Gdyby tak wojne sobie dłużej trwała,
Ja wielkich czynów wciąż się dopuszczałem,
I jak na drożdżach rosła moja chwała,
Tobym ganz sicher został jenerałem.
Taka rzecz czasem zdarza sze na szwecie,
A więc nie byłaby nowością:
Pan Nabuleon był kapralem przecie,
Potem cesarza szczycił się godnością.
W Austryi także coś takiego było —
Cenili bardzo wojskowości cnoty,
Bo nie tak dawno przecie się zdarzyło,
Że buł ministrem trębacz od piechoty.
Wprawdzie w reichsracie krótko trąbił sobie,
Ale i inne także ministrowie
Wnet w politycznym znaleźli się grobie,
Bo bicz ministrem nie służy na zdrowie.
Gdy mianowany byłbym jenerałem,
To mógłbym zostać ministrem od wojne.
I miał bulety z tytułem wspaniałym:
„Der Kriegsminister Herr Kapelusz Jojne."
Jako minister dałbym rozkazanie,
Że bicz sze żydom surowo wzbronione,
Że bicz się mogą tylko chrześcijanie —
Żydki dostarczać wszelaką kanonę! —
Ale orzekły różne dyplomaty,
Że jest na razie dosyć mordowania —
Zamilkły gwery, haubice, armaty,
Przez co nastąpił szlus awansowania.
Pertraktacye pokojowe wszczęto —
Dla mnie do domu iść nastała pora,
Ale mnie przedtem na tydzień zamknięto,
By wszy wygubić do desinfektora.
Wszy to na ciele miałem bez rachunku —
Przez nie udręczeń bezustannych kupę —
Bo kuždej nocy ku memu frasunku
Inną wojenną utwarzały grupę.
Wszy to dzielnymi są strategikami,
Walczą w przeróżnym wojennym ordynku,
Gdy ofenzywę kto zrobi z palcami,
To się gromadzą w bezpiecznym odcinku.
Te dyplomaty, co wojny sprawcami,
Jeźli by były przez wszy udręczone,
To by z pewnością koniec był z wojnami,
Mordy narodów na zawsze skończone.
Lecz jeden albo drugi dyplomata
Un sobie siedzi przy biurku w wygodzie,
Wszy go nie gryzą — co najwięcej lata
Mucha przy nosie lub siędzie na brodzie.
Ja mam nadzieję, że za ich działanie
Po śmierci kary doznają srogości,
Że się z nich kuždy do piekła dostanie,
Że wszy ich będą gryść całe wieczności!
Także Bezeler i inne Prusaki
Na wsie gryzenie też skazani będą,
Bo kraj niszczyli tak jak hajdamaki,
W czeluściach piekła na wieki osiędą.
Również i Czesi nie wyjdą bezkarnie,
Bo za ohydne czyny popełnione,
Na wieczne będą skazani męczarnie:
Wszy im gryść będą serce i śledzione.
Dla bolszewików: Lenina, Trockiego
Sam pan Lucyper kary wynajduje —
Jakie zamilczam, bo to coś strasznego,
Na ich wspomnienia groza mnie przejmuje! —

Nareszcie bardzo ładnie uczesany,
Ładnie umyty, gładko ogolony,
W długą cywilną jupicę ubrany,
Mogłem pospieszyć do kochanej żony.
Kiedy po latach domowe penaty,
Mój dom i Ryfkę ujrzałem wielbioną,
Gdym ujrzał synów, córki i piernaty
Na których lata leżałem ze żoną,
To mnie chyciło takie rozczulenie,
Że drogą Ryfkę, chociaż się wzbraniała,
Wciąż całowałem zawzięcie, szalenie
Nie tylko w usta lecz gorszą część ciała!
Poczciwa Ryfka, gdy staczałem boje,
Na skutek rady przeróżnych rabinów,
By mi nagrodzić moje trudy, znoje,
Aż dwóch uroczych urodziła synów.
Takie to dzieci zwią się wojennymi,
Bo są spłodzone bez pomocy męża —
Czasem natura takie cuda czyni,
By zdolnych ludzi nie brak do oręża.
A teraz kiedy moje czyny znacie.
Kiedy już wiecie jakim byłem zuchem,
Ja ciało moje kładę na piernacie,
Przez rok spać będę, leżąc w górę z brzuchem.
Gdy dostatecznie odpocznę po wojnie —
U nas się spieszyć nie jest we zwyczaju —
To się zabiorę pomału, spokojnie
Do odbudowy zniszczonego kraju.

T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Igrzyska olimpijskie.

W chwili kiedy prowadzimy ciężką walkę na Wschodzie, kiedy trwogą nas przejmuje los naszych granic zachodnich, kiedy upadamy pod ciężarem naszych stosunków ekonomicznych, kiedy biadamy nad stanem naszej waluty, kiedy strajki i drożyzna osłabiają nasz organizm, kiedy walka stronnictw pomnaża ogólny zamęt — nasi sportowcy zwracają swe oczy ku Antwerpji i ku jej igrzyskom olimpijskim.

„Ludzie trzymający u nas rękę na pulsie życia społecznego“ (oryginalnego tego zwrotu używa p. Jerzy Grabowski) myślą jedynie o tem, aby Polska wzięła udział w tej „rewji generalnej duchowych i fizycznych sił ludzkości“ (wyrażenie Illustr. Kurjera codz.).

Tak, „Polska musi być na tegorocznej Olimpiadzie — woła tenże Kurjer grubym drukiem — inaczej poczytywanoby naszą nieobecność za oznakę słabości fizycznej i kulturalnej“.

Koszta utrzymania zawodników polskich w Antwerpji, budowy boisk, kortów, pensje trenerów i t. d. wyniosą **7 miljonów**. „Rząd polski (pisze Kurjer) więcej nad 3 miljony dać nie może, resztę to jest **kwotę 4 miljonów musi pokryć społeczeństwo** (Illustr. Kurjer nr. 152 — artykuł wstępny).

Musi! „Na społeczeństwo polskie (powtarza Kurjer z jeszcze większym naciskiem) spada obowiązek złożenia tylko czterech miljonów“, a w tym celu Kurjer otworzył „listę składek“, pewny, że „społeczeństwo polskie nie poskąpi grosza, którego jest na tyle, i jaknajrychlej zasili fundusze Komitetu“.

Ale jakoś społeczeństwo milczy. Wezwanie do składek ogłoszono 4 czerwca, dziś kiedy to piszemy jest już 18 czerwca — i nie czytamy w Kurjerze nawet o fenigu na ten wzniosły cel złożonym, choć „mamy grosza na tyle!“

Społeczeństwo! co ty czynisz? Bój się Boga! Idzie tylko o głupie 4 miljony! Czy nie rozumiesz wielkiego celu — czyś nie dorosło do ofiarności na rzecz wzniosłych ideałów?

Jakto? głuche jesteś na wezwanie? Wszak Kurjer, sam Kurjer, do ciebie przemawia — a ty nic?

Więc nie rozumiesz, bezduszne Społeczeństwo, że należy przypomnieć światu dawną naszą chwałę, że potrzeba nawiązać nić teraźniejszości z przeszłością? — że Grunwald, Unja lubelska, Kircholm, Chocim, Wiedeń, Konstytucja 3 maja, wymagają z naszej strony uzupełnienia, dalszego ciągu.

Czybyś nie odczuło szalonej radości, o Społeczeństwo, gdyby przybiegła wieść z Antwerpji, że jeden z twych chybkonogich stanął dziesiątym a może nawet (pozwólmy unieść się marzeniom!) czwartym u mety wyścigowej? — czyby nie wezbrało szczęściem i dumą twoje serce, gdyby bramkarz „Cracovii“ odniósł zwycięztwo nad bramkarzem z Amsterdamu, lub jaki ze sprężynoramiennych naszych rycerzy uzyskał wicemistrzowstwo świata w rzucaniu dyskiem?

A taki splendor może spaść na nasz naród za marne 7 miljonów, za taką.. bagatelę.

Lecz ty, strupieszałe, reakcyjne, zacofane Społeczeństwo mające grosza na tyle, (czemu nie na przodzie?) wolisz spieszyć ze składkami na plebiscyt, na wdowy i sieroty po legionistach, a nawet (o zgrozo!) na Zakład p. Żurowskiej.

Biada ci. Potomność ci nie przebaczy, żeś nie usłuchało głosu swego proroka Kurjera, który codzień za marne 2 marki darzy cię „niebywałemi“ wiadomościami, wielkiemi tytułami, reklamą dla Bagateli i ogłoszeniami matrymonialnemi.

II. Pupile ministerjum sztuki i kultury.

Jak wiadomo „najmłodsza Polska“ wydała z siebie futurystów, ekspresjonistów, formistów, dadaistów i t. d. Jeden bzik, różne tylko nazwy.

Niepodejrzany o stronniczość, bo sympatyk tego kierunku, głośny poeta Juljan Tuwim tak charakteryzuje futuryzm (cytujemy ze sprawozdania):

„Futuryści zrywają radykalnie z całym „inwentarzem“ poezyi doby minionej. Ich poezya

nie zna „kobiety“ — tego „rezerwoaru nudy i wulgarnej zmysłowości“, ich twórczość nie czerpie natchnień w „miłości“ liryzującej terminami botaniczno-meteorologicznymi (kwiaty, gwiazdy). Liryka futurysty to — opis stanów uczuciowych np. płyty metalowej, stężałej twardością, drgającej elastycznością, falującego przypływu i odpływu kaloryi w potężnym metalu.

„Ta „ideologia metalurgiczna“ futurystów wymaga też i odpowiedniej formy we wyrazie. Dlatego futurystyczna poezya nie zna zupełnie składni, usuwa przymiotniki i przysłówki, rzeczowniki stawiając w kolejnem następstwie ich narodzin, a czasowniki tylko w bezokolicznikach, bo tylko wtedy nagi rzeczownik posiada największą elastyczność i najdosadniej wyraża prężność intuicyi twórczej. Futurysta wymaga bowiem od twórcy t. zw. „myślenia bez drutu“. Futuryści negują sztukę teatru współczesnego, przeciwstawiając mu varieté i cyrk, które widzowi dają jaknajwiększą ilość pstrych mozaikowych wrażeń. W muzyce znają futuryści tylko „sztukę hałasów“, wykonywanych przez „zespoły“, „bulgociarzy“, „eksplozyonistów“, „piorunistów itp. słowiczych flecistów.

„W polityce — futuryści sławią wojnę jako „hygienę pokoju“, militaryzm i szowinizm“.

Obecnie ministerjum sztuki i kultury udzieliło subwencji w kwocie 4000 marek pp. Chwistkowi i Czyżewskiemu na wydawnictwo pisma „Formiści“.

Sapienti sat — a głupim radość.

Na taką literaturę idą pieniądze z ubogiej kasy państwowej.

III. Lewica litewska i „Soboryci“.

Jak doniosły pisma, podczas otwarcia sejmu litewskiego nowoobrani posłowie hurmem rzucili się ku lewicy sejmowej, prześcigając się wzajemnie i jeden przez drugiego starając się zająć najbardziej na lewo wysunięte fotele.

— Puście mnie na lewo — wołał poseł Męczonas — jestem czerwony, jak Lenin!

— Burżuj! — wyśmiał go poseł Bezportas — ma jeszcze całe buty, a pcha się na skrajną lewicę.

— Niemasz tu większego lewicowca odemnie — odezwał się spokojnie poseł Głodzonas i oparł się mocno o mur po lewej stronie sali obrad.

W sprawę wdał się marszałek, ogłaszając cały sejm lewym, a zatem i wszystkie bez wyjątku fotele poselskie lewemi i wszystkich posłów... dożywotnimi lewicowcami.

Dziwny zaiste musi to być ten sejm, ale za to można z całą pewnością twierdzić, że gdyby pod obrady litewskiego sejmu przyszła sprawa rozbiórki... soboru w Kownie, ani jeden poseł, a tembardziej żaden minister nie stawałby w obronie soboru.

Ani soboru, ani dzwonnicy.

A w Sejmie polskim naliczono takich posłów aż stu dwudziestu!

Stu dwudziestu suwerenów, gdy wybiła godzina próby, nie mogło przezwyciężyć swej słabości dla kozaka, nahajki, dziegciu i wszystkiego, co tak mile „Rusju pachniet“.

Stu dwudziestu suwerenów i jeden minister (Kędzior) nie umiało odróżnić piętna od piękna, przekładając pomnik niewoli nad proponowany posąg wolności.

IV. Oferta dla dam bezdzietnych.

(nadesłane).

„Niemowlę mające wktrótce przyjść na świat oddam na własność zamożnej bezdzietnej wdowie. Wiadomość w administracji Kurjera pod literami X. Y“.

Dobry przykład działa. Przeczytawszy powyższe ogłoszenie postanowiłem i ja się... darować. Może która zamożna bezdzietna wdowa skorzysta z następującej oferty:

RZADKA OKAZJA.

„Przystojny, zdrowy, miły, układny, łagodny, niepalący, idealny, inteligentny, 35-letni brunet, zupełnie uświadomiony, z doktoratem, świadectwami szczepionej ospy i moralności — natychmiast do darowania tylko w dobre i łagodne ręce. Właścicielki dóbr i wdowy po rzeźnikach mają pierwszeństwo. Oglądać można codziennie od godz. 4—6 ul. Krowoderska l. 99 parter na prawo“.

Wystarcza porównać oba te ogłoszenia, aby odrazu drugiemu z nich przyznać nadzwyczajne korzyści.

W pierwszym wypadku nabywczyni ryzykuje, że urodzi się jej zamiast spodziewanego chłopca dziewczyna, albo jeżeli ma pecha nawet bliźnięta, siostrzyczki. Jako zaś zaabonowana musi przyjąć bez zastrzeżeń wszystko cokolwiek na świat przyjść będzie uważało za stosowne. Ewentualnie może się nawet nic nie narodzić. Niewiadomo również czy to spodziewane będzie wogóle podobne do ludzi i czy z niego nie wyrośnie ladaco.

Druga oferta, daje ci natomiast, filantropijna niewiasto, dziecko już podchowane i wykarmione, ważące 68 kilo, umiejące biegać i siedzieć na wszystkiem. Można je wziąć na kolana, bez obawy o niemiły wypadek. Odpadają starania o mleko i mamkę, o pieluszki i „zasypywanie“. Nie wspominam już o bezsennych nocach spędzanych przy łóżeczku niemowlęcia, zwłaszcza w okresie ząbkowania.

Zamiast tych kłopotów i trosk, nieodłącznych od opieki nad niemowlęciem, otrzymasz, zamożna damo, dziecko zdrowe, mądre, czyste i z pełnem uzębieniem.

Radzę się spieszyć, bo w przeciwnym razie dam sie puścić na pasek.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA ∴ ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 26 (wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2. PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA" w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce pracownia mechaniczna dla napraw maszyn biurowych Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZEWSKI i Sp. ∴ Handel kolonialny i delikatesów, ul. Szewska l. 2.

FARBY, LAKIERY, ARTYKUŁY DLA POTRZEB DOMOWYCH, PERFUMY, MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY TOALET. i KOSMET. ARTYKUŁY SPORTOWE NA SEZON ZIMOWY. SZCZOTECZKI DO RĄK, ZĘBÓW i PAZNOGCI polecają najtaniej:
Reim i Ska Kraków.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:
M. Król i S. Rodakowski
w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Zefiry, Płótna, Szertyngi, Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyk.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru i galanteryi
Michał Słomiany
Kraków, Sławkowska 24.
Papiery listowe, pocztówki artystyczne, albumy na pocztówki i fotografie. Ramki na fotografie. Wyroby skórkowe. Lustra. Karty do gry. Szachy, szachownice. Domina. Wykonuje: Bilety wizytowe, zawiadomienia ślubne i wszelkie druki.

Torebki damskie, portmonetki, portfele oraz walizki do podróży
poleca firma:
Stefan Porębski
Kraków, Rynek 32.

„VESTA"
Bank Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu.
Rok założenia 1873.
Najstarszy w Polsce Zakład ubezpieczeń życiowych.
Prowadzi działy ubezpieczenia życiowe, posagowe, ubezpieczenia życiowe w Polskiej pożyczce państwowej, ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków oraz od odpowiedzialności prawnej.
Bliższych wyjaśnień udziela
Oddział w Krakowie ul. Pawia l. 14. Tel. 2214.

P. T. Panie!

Ładną podłogę, ładny bucik, ładne sprzęty domowe posiada się, używając pasty do podłóg, do bucików, do metali z firmy
FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.

KRAKÓW	WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515.	**Mokotowska 23.**

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!
MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna".
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH"
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: **w Krakowie**, ul. Szpitalna 36, **we Lwowie** ul. Jagiellońska 7. — Regularne połączenie do **Nowego Jorku i Ameryki południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.**

Informacyi co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.